

Tajemniczy napad bandycki w Częstochowie.

(Do ilustracji tytułowej).

Już 4 lata z górą mijają, odkąd w Królestwie Polskim rozwiłmożnił się system obrachunków o-

dwóch nieznanym mężczyzną na tę parę, przechadzającą się bez przeczucia nieszczęścia po ul. Krakowskiej, rozegrała się w ciągu kilku sekund. Z pośród licznych przechodniów padło w kierunku Włodarzówny i Wąsala kilka strzałów rewolwerowych i za-

ducha winnych. Jakże tło miała ta zbrodnia, nikt nie wie, ani też nie natrafiono jeszcze na ślad zabójców.



Nowe placówki oświaty: Działka ze szkoły i ochronki w Maryańskich Górach, założonej przez I. Koło T. S. L.

sobistych, przy pomocy brauninga. Żadne środki nie zdołały wykorzenić tego zła i nie ma dnia, by dzienniki nie donosiły o nowych ofiarach, o nowych aktach terroru, świadczących, że w kraju tym rozprzeżenie doszło do najsłabszych granic, skoro brat przeciw bratu chwyta za nóż i brauning.

Przed tygodniem, t. j. 3 b. m., jedna z najbar- dziej uczęszczanych ulic Częstochowy, a mianowicie ulica Krakowska, była widowiskiem nowej zbrodni, której ofiarą padło dwoje młodych ludzi: 20 letnia Anna Włodarzówna i 22-letni Leon Wąsal. Scena napadu

nim publiczność zorientowała się, co zaszło, napa- stnicy już zdążyli zbiec. Jeden z przechodniów, wi- dząc strzelających napastników, wyciągnął rewolwer i dał strzał w kierunku uciekających napastników, którzy odpowiedziałyszy strzałami, szybko zniknęli z oczu wystraszonej publiczności, zostawiając na miejscu dwie dogorywające ofiary.

Zabójstwo to wywołało w mieście wielkie wra- żenie. Policja, powiadomiona o wypadku, rozpoczęła natychmiast śledztwo. Wieczorem tego samego dnia aresztowano wiele ludzi, przeważnie jednak Bogu

Reduta „Zielonego balonika“.

(Do ilustracji na str. 10).

Wśród krótkiego, tembardziej przecież ożywie- nego karnawału, jedną z najlepiej udanych zabaw był świetny jak zwykle „bal maskowy“, urządzony dnia 1 b. m. przez „Zielony balonik“ w cukierni Michałika, na wzór słynnych paryskich i monachij- skich redut kostiumowych, gromadzących pod ha- słem niewymuszonej swobody i istic szampańskiego humoru najsłabsze sfery artystyczne. Zabawy tak popularnego już dziś „Zielonego balonika“ w „jamie Michałikowej“, gdzie obrat on od lat 5 swą siedzibę, nie potrzebują już większej, niż mają, renomy; iluż to Krakowian wzdycha, by choć raz być obecnym na takim kabaretowym zebraniu, ile Krakowianek złożyłoby Bóg wie jaki haracz za prawo współu- działu w tej wesołej i hucznej zabawie, o której artystycznym bezsprzecznie charakterze świadczą wy- mownie chociażby wydawnictwa piosenek *Boy'a*, śpiewane i popularne nie tylko w Krakowie!

Niestety szczupłość lokalu nie dozwala na zby- tnie rozszerzanie listy gości: 150 zaproszonych, (z których żaden nigdy z pewnością nie sprawi za- wodu i stawia się na apel), zapełnia już salkę cał- kowicie; ilość osób większa zaprzeczałaby... najkar- dynalniejszym zasadom fizyki, o nieprzenikliwości ciała. W towarzystwie, doskonale żywym, dobraniem ściśle ze świata artystyczno-literackiego i sfer to- warzyskich, blisko tego świata stojących, panuje ton swawolny i swobodny w najlepszym tego słowa znaczeniu, mając za podkład ciętą i trafną najczę- ściej satyrę, piętnującą z małej, prowizorycznej estradki bieżące wybitniejsze fakta, czy to dotyczące gospodarki miejskiej, czy też głośniejszych wyda- rzeń z pośród światła artystycznego.

Niejako zakończenie sezonu stanowił ów „bal“, ochrzczony szumnie: „III reduta prasy“. Ochocza i pełna życia krakowska młodzież artystyczna, z ma- larzem Karolem Fryczem na czele, w parę chwil zmieniła przepelnioną zwykle aż do późnego wie- czora cukiernię, w salę bałową, kuchnię zaś i war- sztat cukierniczy w bujnie kwitnący ogród przy po- mocy pędzla i palety, tak by zaproszonym na 11 w nocy gościom zgotować miłą, a prawdziwie uda- tną pod względem malarskim niespodziankę. Surowy



Nowe placówki oświaty: Polska szkoła w Witkowicach, założona przez krakowskie I. koło T. S. L. W środku nauczyciel Br. Godziemba-Głowiński.